Kalinowska Julia
Piwko Klaudia
Kasprzyk Izabela

O TYM JAK RUSAŁKA URATOWAŁA JEZIORO "DOBRE"

Szkoła Podstawowa Nr 2 w Słupsku
im. Tadeusza Kościuszki

Redaktor
Magdalena Czernichowska

Ilustracje
Piwko Klaudia
Julia Kalinowska
Kasprzyk Izabela

Wydanie I

Wydawca i Druk
Biblioteka
Szkoły Podstawowej Nr 2
w Słupsku

Słupsk 2013

ISBN 76-200-76-201

Dawno, dawno temu na Pomorzu żyła sobie rusałka o imieniu Aurelia. Mieszkała w leśnym jeziorku pod wielkim nenufarem, które znajdowało się w sercu potężnego lasu, tuż przy szlachetnym buku. Nie było to drzewo zwyczajne… Była to największa roślina w puszczy. Jej konary były tak rozłożyste, że jeziorko kryło się pod nimi niczym pod wielkim parasolem. Ale i las nie był zwyczajnym lasem… Żyło w nim mnóstwo mitycznych roślin i zwierząt.

Aurelia miała niebieskie włosy, czarne oczka i małe, zgrabne usteczka w kolorze malin. Z pleców wyrastały jej delikatne skrzydła, które, jeśli się na nie spojrzało, od razu przywodziły na myśl poranną mgiełkę. Skrzydełka były wielką chlubą Aureli, gdyż nie każda rusałka mogła się nimi poszczycić.

Pewnego dnia Aurelia nie obudziła się o świcie. Zdziwiona usiadła na hamaku utkanym z wytrzymałej nici jedwabnika zgrabnie przeplatanej wodorostami, zawieszonym pod największym liściem nenufaru. Po raz pierwszy w życiu poczuła chłód. Przestraszona dostrzegła wszechobecną biel, która białym puchem pokryła las. Z donośnym pluskiem wskoczyła do wody. Szybko dostrzegła, że większość ryb płynie na dno jeziora.

- Panie Sumie! Panie Sumie! – zawołała.

Stary, wąsaty Sum z trudem podpłynął do rusałki.

- Co się stało, Aurelko? – zapytał zaniepokojony, gdyż zatrwożona twarzyczka rusałki nie wróżyła niczego dobrego.
- Wszędzie biało! I zimno! Przeraźliwie zimno! – wykrzyknęła okrywając się zgrabnymi rączkami niczym ciepłym szalem.

Ale ku jej zdziwieniu Sum nie był zaskoczony tym, co działo się na powierzchni leśnego jeziora.

- Posłuchaj mnie uważnie – powiedział spokojnie i poklepał płetwą ramię Aurelii. – To tylko zima. Na dnie będzie znacznie cieplej. Płyń ze mną.

Rusałka niechętnie opuściła powierzchnię jeziora. Wciąż przestraszona ruszyła za Sumem.

- Ty naprawdę nie wiesz… Ty naprawdę nie rozumiesz tego, co się teraz dzieje… - wyszeptał przyjaciel rusałki.
- Nie. Nie mam błękitnego pojęcia.
- Wysłuchaj więc pradawnej legendy – powiedział tajemniczo Sum, po czym rozpoczął swoją opowieść…

Dawno temu Ziemią rządził wspaniały władca Rok. Miał on cztery córki, które kochał ponad wszystko. Najstarszej z nich dano na imię Zima. Kolejnym dwom – Wiosna i Lato. Na najmłodszą wołano Jesień. Kiedy dorosły, Rok chciał wydać je za mąż za czterech synów Pogody. I tak Biała Zima wyszła za Mróz – majestatycznego malarza. Zielona Wiosna pokochała Zefira – ciepły i delikatny wietrzyk. Złote Lato poślubiło ciepły Promień, a Jesień? Jesień za mąż nie wyszła, gdyż bała się ostatniego z synów Pogody – Pioruna.

Sprawiedliwy Rok podzielił między młode małżeństwa zadania. Zima i Mróz mieli otulać Świat śnieżną kołdrą, Wiosna z Zefirem – budzić wszystko do życia, zakochani Lato i Promień – pozwalać Światu na swawole. Jesień, choć najmłodsza i niezamężna, pracowała najwytrwalej: czerwieniła jabłka, złociła liście i przygotowywała Świat do snu. Czasem płacze z samotności, zsyłając na ziemię rzęsisty deszcz.

- Jaka piękna historia – rzekła rozmarzona Aurelia.
- I prawdziwa – wtrącił Lin Masza, który od jakiegoś czasu przysłuchiwał się rozmowie. – Zobacz. Mróz zamknął już jeziorko srebrnym kluczem.

Dalej popłynęli w milczeniu. Rusałka zauważyła, że coraz więcej ryb przyłącza się do nich z zaciekawieniem. Im głębiej się znajdowali, tym Aurelii było cieplej. Chwilę później ryby osiadły na piaszczystym dnie. Rusałka poczuła się senna, więc wtuliła się w Suma i Maszę i zasnęła.

Otworzyła oczy, kiedy przez grubą warstwę lody przebiły się pierwsze promienie wiosennego słońca. Ziewając rozejrzała się dookoła i… zamarła. Była całkiem sama na dnie swojego leśnego jeziorka. Na piasku tuż obok jej dłoni leżał zwinięty w rulonik liść, na którym drobnym rybim druczkiem Sum zapisał kilka słów. Aurelia odczytała wiadomość i odepchnęła się od dna. Płynęła z niemałym trudem pogryzając jednocześnie pączki rogatka sztywnego. Po

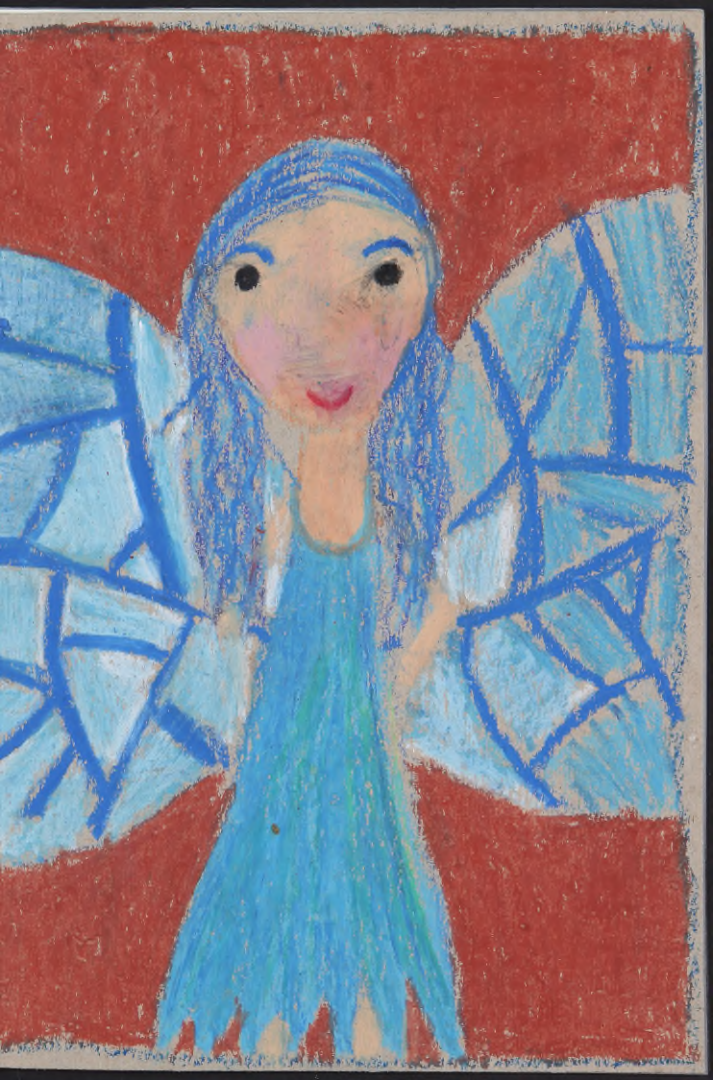

zjedzeniu kilku wrócił jej wigor, więc ruszyła w górę niczym strzała. Nucąc ulubione leśne melodie, wpadła na zaniepokojonych Suma i Lina.

- Dlaczego macie takie nietęgie miny? – zapytała. – Coś się stało?
- Nie możemy o tym mówić – odpowiedzieli tajemniczo przyjaciele. – Ale dla ciebie zrobimy wyjątek – dodali ledwie słyszalnym szeptem.

Masza rozejrzał się i powiedział:

- W naszym jeziorku za… za… zamieszkała… - zająknął się. – To o… o… okropne!
- Zamieszkała Topielica – dokończył za niego wąsaty Sum. – Zaraz ją zobaczysz.

Wokół nich woda zabulgotała złowrogo. Otoczyły ich setki złotych i srebrnych ryb. Nagle na dużej różowej muszli pojawiła się Ona. Wyglądała jak wyrzeźbiona ręką mistrza, wyrzeźbiona z bursztynu. Miała złote włosy i suknię z najpiękniejszych morskich korali. Kiedy przemówiła, jej cudny głos sprawił, że wszystkich przeszedł dreszcz zachwytu, ale i strachu.

- Ja, Topielica, zamierzam wprowadzić tu pewne… hm… - chrząknęła – zmiany. Przybyłam z Morza Bałtyckiego. Rządam! – krzyknęła, a jej głos stał się gruby i nieprzyjemny – aby każda roślina i każde stworzenie zarejestrowały się! Ha ha ha! – pozwoliła sobie na szyderczy śmiech. – Zarejestrowały się i każdego dnia składały mi dary. Jeśli nie zastosujecie się do moich wymagań, to mam w moim pałacu kilka sympatycznych lochów, w których bardzo chętnie ugoszczę was ugoszczę.

Kiedy minął tydzień, w czasie którego Aurelia straciła wielu przyjaciół, rusałka postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce i przeciwstawić się złej Topielicy.

- Muszę coś zrobić! – krzyknęła w otchłań leśnego jeziorka.
- Ale co? Ale jak? – zapytała nieśmiało maleńka zielona żabka. – Trzeba to będzie omówić w czasie zebrania Tajnej Rady.

Nazajutrz na liściu nenufaru zebrało się wiele wodnych i lądowych stworzeń. Wśród nich byli Żabcia, Modliszka oraz rusałka Aurelia. Posiedzenie Tajnej Rady wydawało się nie mieć końca. W końcu uzgodnili plan działania…

Rusałka popłynęła do pałacu Topielicy razem z Niewidzialną Modliszką – Wróżką. Modliszka przekazała Aurelii kilka rad, magiczny eliksir i znikła. W razie potrzeby Rusałka miała krzyknąć imię Wróżki, która przybędzie na pomoc.

Rusałka zakradła się do wrót pałacu. Pałacowe straże przechadzały się dumnie tam i z powrotem. Aurelia rzuciła kamieniem. Straż zatrzymała się i wypatrywała wroga. Rusałka schowała się za pobliskim głazem i ponownie rzuciła kamieniem. Kiedy straż zajęta była poszukiwaniem źródła hałasu, Aurelia weszła ukradkiem do pałacu.

Topielica wyczuła jej obecność. Przestraszona rusałka wypiła szybko podarowany jej przez Wróżkę eliksir, po którym stała się… rusałkowym kameleonem. Przybierała kolor przedmiotów, przy których stała, dzięki czemu stała się niemal niewidoczna. Cicho podążała za podejrzliwą właścicielką pałacu. Szły ciemnym i wilgotnym korytarzem. Od czasu do czasu Topielica wypowiadała jakieś zaklęcia lub dotykała dłonią pokrytych glonami ścian, na miejscu których w jednej chwili pojawiały się drzwi lub tajne przejścia. Na krok nie odstępowało jej dziwne i przerażające stworzenie. Dopiero po jakimś czasie Aurelia zauważyła, że to… kot. Wciąż miała wrażenie, że zwierzę ją widzi.

- Co tu robi kot? – pomyślała. – Przecież koty nie znoszą wody! Jakież to wszystko pozbawione sensu.

Nagle Topielica zatrzymała się. Aurelia spojrzała ze strachem, bowiem straszna pani zaczęła wolnym krokiem iść, iść prosto na rusałkę! Odetchnęła z ulgą, kiedy Topielica zatrzymała się przed starym gobelinem przedstawiającym morze. Dopiero wtedy Aurelia zauważyła, że w pałacu nie ma wody.

- To wyjaśnia jak żyje tu ten kot – pomyślała i cichutko zaśmiała się ze swojej nieuwagi.

Z zamyślenia wyrwał ją głos mieszkanki pałacu:

- Wiruj morze, ciemne morze!

Morze na gobelinie zaczęło wirować. Topielica dotknęła je i… znikła. W ten sam sposób zachował się kot. Nie zastanawiają się długo i Aurelia dotknęła magicznego gobelinu. Kilka chwil obracała się wokół własnej osi. Kiedy przestało jej się kręcić w głowie, dostrzegła

właścicielkę pałacu, która trzymając kota na rękach, wypowiedziała kolejne zaklęcie. Rusałka w ostatniej chwili złapała kota za ogon i znów poczuła, że wiruje.

- Dłużej tego nie wytrzymam – szeptała.

„Wylądowali" w jakiejś komnacie pełnej szlachetnych kamieni, sprzętów, których przeznaczenia nie znała. W rogu wisiało olbrzymie złote lustro. Rama przypominała dwa splecione ze sobą węże. Kiedy rozglądała się uważnie, usłyszała cichutki głos Modliszki:

- To jest Złote Lustro Prawdy. Przejdź przez nie i szybko wypij resztę eliksiru, ponieważ staniesz się widzialna!

Topielica złapała kota za ogon i brutalnie pociągnęła za sobą. Przeszła przez magiczne lustro. Rusałka podążyła za nią stosując się do zalecenia Wróżki. Po przejściu przez lustro trafiła do kolejnej niezwykłej komnaty. To pomieszczenie było okrągłe. Na jego środku stał niewielki stolik przykryty futrem, na którym leżała kryształowa kula. Przy stole ktoś siedział. Nie, to nie była Topielica. To jakaś przerażająca i przeokrutnie brzydka Czarownica! Miała wielkie czarne, nabiegłe krwią oczy i długie, brudne i splątane włosy. Na jej kolanach siedział kot. Czarownica, głaszcząc kota, mówiła cicho:

- Hm… Łatwo było oszukać wszystkich! Nie sądziłam, że tak szybko uwierzą w istnienie Bursztynowej Topielicy.

Aurelia zdumiała się jeszcze bardziej, kiedy usłyszała… kota.

- O, tak! Wasza ekscelencjo!
- Złości mnie tylko ta ich rusałka – warknęła Czarownica. – Trzeba wymyślić jakiś sposób na pozbycie się jej.

W jednej chwili Aurelia dobyła mieczyk i stała się widzialna.

- Co ty! Co ty tu robisz? – wrzasnęła wściekła paskuda. – A ty, wstrętny zdrajco – zwróciła się do kota, który natychmiast zeskoczył z jej kolan – dlaczego nie powiedziałeś, że ONA tu jest?!
- Odpowiedź jest prosta – uśmiechnął się futrzak opuszczając w podskokach komnatę. – Mam cię już powyżej dziurek w moim kocim nosie, wasza ekscelencjo!

Rusałka wykorzystała chwilę i zaatakowała Czarownicę. Walka była długa i zacięta (Aurelka dziękowała w duchu Konikowi Polnemu, u którego brała lekcje szermierki). Kiedy Czarownica miała przewagę nad kruchą i delikatną Rusałką, do komnaty wbiegł kot, prowadząc straż, która również marzyła o wyrwaniu się spod rządów złej paskudy. Pojmano i zgładzono Czarownicę, a jej pałace zniszczono i zasypano kamieniami.

Aurelia wróciła latem, kiedy ciepłe promienie wesoło odbijały się od jej ukochanego leśnego jeziorka. I choć była zmęczona walką, wyprawiła dla wszystkich mieszkańców jeziora i lasu wielki bal, podczas którego poznała przystojnego i mądrego Księcia Wiktora. Nikt nie wie, w którym momencie skrzydlaty Amor połączył tych dwoje. Wiadomo, że jesienią, kiedy najmłodsza córka Roku ubarwiła drzewa czerwienią, złotem i brązem, rusałka została żoną księcia. A że małżeństwo było z nich dobre, uratowane z rąk złej Czarownicy leśne jeziorko pod konarem wielkiego buka nazwano na pamiątkę Dobrym.